The Polish Weekly
Kuryer Nowojorski,
(GREATER NEW YORK COURIER)
is the only Polish Newspaper in Greater New York, represents the interests of more than 2.000.000 Poles living in the United States, has a large circulation in U. S. and is a valuable advertising medium.

KURYER NOWOJORSKI.

(GREATER NEW YORK COURIER.)

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Tygodnik Polski
Kuryer Nowojorski,
(GREATER NEW YORK COURIER)
Jedyna polska gazeta w New Yorku i okolicy, reprezentuje interesa dwóch miljonow Polakow w Stanach Zjednoczonych, jest rozpowszechniony w całych Stanach, a tem samem nader korzystna dla ogłaszających się.

Rok 8. New York, N. Y. Sobota, dnia 5-go Czerwca 1897 Roku. Nr. 21.

THE POLISH NEWSPAPER
"THE GREATER NEW YORK COURIER."
209 E. 4th St., New York, N. Y.

OD WYDAWCY.

Dwunasty już miesiąc upływa od czasu, gdy wydawnictwo ,,Kurjera" wznowionem zostało. Potrzeba pisma polskiego w New Yorku, prowadzonego spokojnie i sumiennie, okazała się tak wielką, iż poparcie jakiegośmy doznali, dało nam możność nabycia własnej, dużej drukarni i zwiększenia formatu pisma. Dziękując za to Szanownym Towarzystwom i Szanownym Czytelnikom którzy swem cennem poparciem przyczynili się do ustalenia bytu ,,Kurjera" — polecamy się nadal ich łaskawym względom.

Zarazem zawiadamiamy szanowną publiczność polską w New Yorku, Brooklynie, Jersey City i okolicach, iż drukarnia nasza p. n. 209 E. 4-ta ulica posiada obfity i nader urozmaicony zapas nowych czcionek w najlepszym gatunku, wszelkie przeto roboty drukarskie wykonywa tanio, szybko i gustownie.

Jednocześnie prosimy szanownych odbiorców ,,Kurjera" o rychłe uiszczanie się z zaległej prenumeraty i zaznaczamy, że z dniem 4go lipca prenumerata naszego pisma podniesioną zostanie do $1.50 rocznie, zyli 75c. półrocznie.

Przepraszamy Szan. Czytelników za niewydanie ,,Kurjera" w ubiegłym tygodniu. Powodem jednak tego była przeprowadzka. Sądzimy wszakże że stratę tę wynagrodzi Sz. Czytelnikom zwiększony format, w jakim ,,Kurjera" odtąd wydawać będziemy.

Ponieważ obecnie Brooklyn, Long Island i inne okoliczne miejscowości weszły w skład Greater New York City, zmieniamy nazwę naszego pisma na ,,Kurjer Nowojorski."

PROJEKTOWICZE.

W żadnem może mieście północno - amerykańskiem, stanowiącem siedlisko Polaków, nie ma tylu projektodawców, doradców i wnioskowiczów, co w New Yorku. I nic dziwnego: praca to łatwa, wcale nie ryzykowna, często okrywająca sławą wiekopomną, a zawsze prawie popłatna. Projekt zrodzi się w brzemiennej myślą głowie którego ze stałych i fachowych tutejszych wnioskowiczów, odbije się głośnem echem na szpaltach pism, wywoła mniejszą lub większą sensację wśród publiczności, wywabi trochę grosza z jej kieszeni, i zginie wreszcie w odmętach życia, zgaśnie jak skra z meteoru. Na projekcie też tylko zwykle się tu kończy. Przytem, projektowicz jest najzupełniej zadowolony, bo zrobił cudzym kosztem trochę hałasu i gotówki, a publiczność— też zadowolona, bo ma o czem długo i szeroko rozprawiać.

Pamiętamy doskonale te rozmowy, gdy powstał, żył i przepadł projekt utworzenia ,,Gminy Polskiej." Zbierano się hałaśliwie, kolektowano centy i dolary. Utworzyła się opozycja, która działalność swą poprowadziła i zakończyła podobnie jak i bojkotowana przez nią ,,Gmina starego zakonu." *Similia similibus curantur.*

Dalej powstał projekt ,,założenia Domu Emigracyjnego." I ,,Dom" powstał — a jak upadł — wiedzą wszyscy. Teraz powstał na nowo bez uwzględnienia wszakże kamienia, na którym byłby powinien przedewszystkiem się opierać. Kamieniem tem są towarzystwa nowojorskie i brooklyńskie, które należałoby do współudziału w tej instytucji zawezwać stanowczo. Dlaczego pominięto ten najbardziej trwały materjał— pozostaje tajemnicą. I dlatego wątpimy czy budowa ta długo się utrzyma i nie runie, gdyż brak w niej solidnego budulcu i cementu. Mówimy to nie dla tego, by powyższą instytucją dyskredytować, ale dlatego by wskazać, że należało ją ufundować na takiej silnej podwalinie, jaką bezwarunkowo stanowią towarzystwa nowojorskie i okoliczne.

Brak miejsca i czasu nie pozwala nam zatrzymać się dłużej nad innemi projektami jakie się ciągle wyłaniają z ,,przybytków mądrości" dobroczyńców naszego ogółu. Zanotujemy tu jeden tylko jeszcze, ostatni — projekt wzniesienia pomnika Kościuszce w New Yorku. Nie wątpimy wcale w szlachetne i wysoce patrjotyczne zamiary czcigodnego projektodawcy ale zwracamy jego uwagę na parę cyfr. Na pomnik Kościuszki w Chicago zebrano $9.439.51 pomnik zaś ma kosztować $18.000. Brak zatem jeszcze $8.560,49. Czyby tedy nie było lepiej aby szanowny inicjator nowojorskiego pomnika, korzystając ze swych znacznych wpływów, zebraną na cel ten sumę obrócił na rzecz tego pomnika w Chicago, którego już dawno wyczekujemy. A gdy tamten powstanie — wówczas czcigodny projektodawca mógłby teraźniejszy swój zamiar wykonać i wznieść Kościuszce pomnik tu, w New Yorku. Ale teraz byłoby daleko lepiej zebrane czy też zbierane pieniądze obrócić na rzecz chicagoskiego pomnika. Jeżeli szanownemu projektodawcy chodzi o cel patrjotyczny — nasza uwaga znajdzie niezawodnie posłuch; jeżeli zaś mu chodzi o inne jakie cele — a, w takim razie przepraszamy za niedyskretną interwencję.

TAKŻE SPADEK.

Po swoim dziadku
Wnuk dostał w spadku
Majątek, jako łza czysty,
A wnuk po sobie,
Skoro legł w grobie,
Zostawił dyplom cyklisty.

Nowe rozporządzenie Mgr Martinellego, Delegata stolicy apostolskiej na Stany Zjedn.

1. Dzieci urodzone w Ameryce z rodziców, których ojczystym językiem nie jest angielski, nie są zobowiązane skoro dojdą do pełnoletności być członkami tej parafji, do której ich rodzice należą, lecz mają prawo przyłączyć się do parafji w której jest używany krajowy język, a więc angielski.

2. Katolicy, nie urodzeni w Ameryce, ale umiejący po angielsku, mają prawo być członkami tej parafii, w której jest używany angielski język i nie mogą być zmuszeni do poddania się juryzdykcyi kościoła zbudowanego dla ludzi, którzy i nadal używają swego ojczystego języka.

SKANDAL WIĘDEŃSKI.

W wiedeńskim reichsracie, podczas rozpraw o rozporządzeniu językowem hr. Badeniego, powstała gwałtowna burza, wywołana przez narodowców niemieckich, przeciwnych równouprawnieniu języka czeskiego. Roznamiętnienie było tak gwałtownem że o mało nie przyszło do bójki, a wymyślano sobie z taką werwą i bezwzględnością, że nawet redaktorzy polsko amerykańscy mogliby pod tym względem zazdrościć ,,liberałom" niemieckim. Wymyślano tam od arogantów, uliczników, psów etc. W każdym razie hr. Badeni z całej tej sprawy wyszedł z nową chwałą.

CHCIELI LYNCHOWAĆ POLAKA.

W Mount Carmel, Pa. tłum zebrany przed sądem groził i żądał wydania więźnia, Jerzego Fadowskiego, oskarżonego o napad kryminalny na pannę Magdalenę Wesna z New Yorku. Policja wszakże wyprowadziła więźnia tylnemi drzwiami i ulokowała go w więzieniu, oznaczywszy kaucją w wysokości $1.000.

Panna Wesna przybyła do Mount Carmel wieczorem dnia 27 maja z zamiarem odwiedzenia swego wuja w Excelsior. Na kolei spotkał ją Fadowski, którego znała jeszcze z Europy, i ofiarował się towarzyszyć jej do Excelsior. W drodze jednak, korzystając z samotnego miejsca, Fadowski napadł na pannę Wesnę, która się rozpaczliwie broniła aż wreszcie została uratowana przez kilku górników.

Panna Wesna została odwiezioną do domu wuja w Excelsior, gdzie leży obecnie chora. Fadowskiego aresztowano tegoż jeszcze dnia.

ZE ŚWIATA.

‡ Lokalanzeiger, wychodzący w Aachen, (Niemcy), zamieszcza depeszę z Petersburga o zamachu na cara w Carskiem Siole. Sprawcą zamachu był robotnik, przy którym znaleziono sztylet i rewolwer i który oświadczył, że pragnął zamordować cara dla poniesienia męczeńskiej śmierci i zyskania sławy.

‡ Rossja oświadczyła Turcji, że się nie zgadza stanowczo na zajęcie Tessalji. Na ponowienie wojny Europa też nie zezwoli.

‡ W Rzymie odbyła się uroczystość przyjęcia w poczet świętych Zaccarja i Tourier de Mataincour.

‡ Ks. Ferdynand bułgarski bawił w Paryżu i wkrótce zamierza odwiedzić cara.

‡ Z Zagrzebia (Chorwacja) donoszą o groźnych rozruchach wyborczych. Zabito 14 ludzi i zraniono przeszło 30.

‡ Debaty nad wnioskiem rządowym pruskim, mającym oddać wszelkie zebrania polityczne pod kontrolę policji, zakończyły się dla rządu niefortunnie.

‡ Pismo ,,Gaulois" urządziło publiczne głosowania, z którego wynikło, że Wilhelm nie może przyjechać do Francji, póki nie odda Alzacji i Lotaryngji.

‡ W Grecji oczekiwana jest rewolucja. Król Jerzy nie może wyjść z pałacu, strzeżonego przez gwardję obywatelską.

‡ Socjaliści w Niemczech postanowili przy przyszłych wyborach popierać partję opozycyjną rządowi.

‡ Prawie cały Szląsk nawiedziły wielkie burze, połączone z gradem i ulewnym deszczem.

‡ Następca tronu greckiego, książę Konstanty pragnął sobie odebrać życie wskutek nienawiści, jaką przeciwko sobie obudził w społeczeństwie greckiem. Zamiarowi temu przeszkodził pewien oficer.

‡ Turcja zgodziła się na 14 dniowy pokój z Grecją (od dnia 29-go maja.)

‡ Piotr Accierito, który przed miesiącem chciał zamordować króla Humberta włoskiego, skazany został na dożywotnie więzienie.

‡ Z Berlina donoszą, że kanclerz Hohenlohe ustąpi z urzędu, który obejmie Dr. Miquel.

‡ Pomyślna ekspedycja na Kubę odbyła się w ubiegłym tygodniu. Wylądowało kilkudziesięciu ludzi i dowieziono wiele amunicyi.

‡ Dwa duże okręty ,,Hekla" i ,,Mississipi" zderzyły się ze sobą w pobliżu New Foundlandu. Wypadków z ludźmi nie było.

‡ Grecja będzie musiała zapłacić wysoką kontrybucję wojenną, zmniejszyć armją o 2000 żołnierzy i wydać Turcji całą flotę.

Z AMERYKI.

‡ W Farmington, Me. pochwycono posłańca bankowego Kinga, który uciekł z Bostonu, zabrawszy $30.000.

‡ W Chicago odbyła się wielka parada bicyklistów pod dowództwem majora Harrisona. 3.000 cyklistów wzięło w niej udział.

‡ Rzeka Rio Grande wezbrała gwałtownie, zatapiając pola i miasta. 500 rodzin pozostało bez dachu.

‡ Prezes trustu cukrowego H. O. Havemeyer, stawiony w Washingtonie przed sąd, za nieodpowiadanie na pytania — został uniewinniony.

‡ W Pocatello, Idaho, zderzyły się pociągi, przyczem 9 osób zostało zabitych, a 8 rannych.

‡ W Chicago spaliła się największa na zachodzie fabryka octu. Szkody wynoszą $175.000.

‡ Z Pittsburg, Pa., donoszą że górnicy pensylvańscy zamierzają urządzić wielki strajk ogólny, w którym weźmie udział przeszło 50.000 robotników.

‡ W Pennsylvanii dało się odczuć lekkie trzęsienie ziemi, które nawiedziło bardziej boleśnie stany Ohio, W. Virginją, Virginją, Tenesee i Indjanę.

‡ Na Long Island Railroad pociąg wpadł na wóz, w którym jechało pewne towarzystwo brooklyńskie. Pięć osób poniosło śmierć, wielu — ciężkie obrażenia.

‡ Telegramy ze stanów Minnesota, Wisconsin i Illinois, tudzież z Pennsylvanii, Ohio i New Yorku donoszą o mrozach, jakie tam nastąpiły w dniu 1-go czerwca. Rolnicy ponieśli ogromne szkody, owoce bowiem, jarzyny i zboża pomarzły na polach.

‡ W Montanie powstali Indjanie, siejąc mordy i pożogi, pod dowództwem ,,Białego byka". Życiu osadników i podróżnych grozi niebezpieczeństwo. Wezwano wojska regularne i milicją.

‡ Plan budowy nowego olbrzymiego mostu pomiędzy New Yorkiem i Jersey City został nareszcie wykończony. Nowy most ma kosztować $17.000.000.

‡ 4.000 mieszkań, sztorów i fabryk stoi odłogiem w Milwaukee. ,,Złote" czasy — ani słowa.

‡ Z Provincetown, Mass. donoszą, że szesnastu rybaków zginęło podczas burzy koło Nowej Szkocji.

‡ W Loganspost, Ind. aresztowano byłego prezydenta State National Banku, J. F. Johnsona. Sfałszował czeki na sumę $200.000.

‡ W. J. Bryan przyjmowany był z ogromnym entuzjazmem w Cleveland, O.

‡ Center, Ind. Niewiadomi złoczyńcy ukradli stację osobową kolei pennsylvańskiej.

Rosenthal i strajk Krawców.

POLSKI ADWOKAT REGULUJE STOSUNKI POMIĘDZY KONTRAKTORAMI I ROBOTNIKAMI.

Warunki bardzo dla krawców dogodne.



Unje krawieckie w New Yorku upoważniły naszego polskiego adwokata i przyjaciela, pana Rosenthala do uregulowania spraw z fabrykantami ubrań i kontraktorami nowojorskimi.

Niema Polaka, zamieszkującego New York, a któryby nie słyszał o adwokacie Rosenthalu z 333 Grand str.

Energja jego i zdolności w prowadzeniu spraw znane są doskonale szerszej publiczności i robotnikom, którzy teraz, podczas strajku, gremjalnie udali się do niego z prośbą o pomoc i pośrednictwo. Wobec przeświadczenia, panującego wśród strajkierów, że każda sprawa powierzana p. Rosenthalowi, załatwiana jest szybko i dla klijentów pomyślnie, biuro jego przepełnione jest obecnie robotnikami krawieckimi i pracodawcami, podpisującymi bardzo dogodne kontrakty, ułożone przez pana Rosenthala. Główną zaletę tych kontraktów stanowi ta okoliczność, że zapewniają one robotnikom pracę dziewięcio-godzinną i płacę tygodniową nie zaś posztuczną. Płaca ta tygodniowa w kontraktach przez p. Rosenthala sporządzanych, waha się pomiędzy $6 do $18 na tydzień.

Oprócz tego pan Rosenthal żąda od kontraktorów i fabrykantów pewnej prawnej gwarancji, zabezpieczającej dotrzymania zawartego kontraktu.

I dobrze się dzieje tym robotnikom, którzy mając jaką sprawę, powierzają ją w ręce takiego wybitnego adwokata, wpływowego obywatela i zarazem naszego rodaka, jakim jest pan Rosenthal.

Walka o polepszenie bytu robotników niezawodnie będzie wygrana, zwłaszcza pod wodzą takiego ich przyjaciela i adwokata, pana Rosenthala z 333 Grand str.

Wiadomość tę zamieszczamy dlatego, że w obecnym strajku krawieckim bierze udział wielu Polaków i Litwinów, zatrudnionych w ,,shop"ach.

MAŁŻEŃSTWO KSIĘCIA.

ROMANS SENSACYJNY

przez

DE SAINT-GEORGES.

(Ciąg dalszy.) 43.

I owinąwszy się szalem, wyszła odprowadzona przez Blankę, nie śmiejąc zwrócić oczu na Edgara i Mery, bo czuła, że ich widok odjąłby jej odwagę potrzebną do spełnienia fatalnego zamiaru, któremu aż nazbyt była wierną.

Nieszczęśliwa, wróciwszy do pałacu królowej, napisała do tej drugiej matki list, który czytaliśmy w poprzedzającym rozdziale, aby jej swoje dzieci przekazać... i umrzeć!

Gdy Blanka wróciła, wypuściwszy księżnę tajemną przez ogród furtką, nie znalazła już u siebie dzieci.

Zapewne odprowadzono je do zacnej ich opiekunki; ale drzwi do salonu gdzie spoczywała margrabina były uchylone, Blanka sądząc, że może tam dzieci weszły, a nie chcąc matce snu przerywać, uniosła zlekka portyerę, aby widzieć czy śpi jeszcze.

Dziwny i wzruszający widok przedstawił się jej oczom.

Jakiś mężczyzna klęczał przed śpiącą panią de Montaran. Łkania wyrywały się z piersi jego, a kilka słów z trudnością wymówionych doszło do uszu Blanki.

— Przebacz! — mówił — przebacz mi, jedyny przedmiocie mej czułości w życiu, złe jakie ci wyrządziłem! Powierzyłaś najdroższe swe dobro, skarb niewinności i cnoty mojej opiece, opiece jedynego swego przyjaciela, i ten przyjaciel cię zdradził. Rzucił wstyd i niesławę na ostatnie dni twego życia!... Ale ukarzę się za to... opuszczę cię... ucieknę od ciebie i umrę wkrótce z żalu, bo nie mogę żyć bez ciebie; a nie godzien jestem żyć przy tobie!

To mówiąc starzec, wziął kraj sukni margrabiny, i przycisnął go do ust z uszanowaniem prawie religijnem.

Potem wstał zwolna jak gdyby zostawiał swą duszę u stóp szlachetnej kobiety, patrzał na nią przez kilka chwil z głęboką rozpaczą, wyrzekł słowo pożegnania i odwrócił się aby wyjść.

Wtem zbladł i zadrżał jak winowajca złapany na gorącym uczynku, znalazłszy się naprzeciw Blanki wstrzymującej go.

— Zostań! — rzekła — moja matka nic nie wie. Twoje wyznanie jest dla mnie samej!

— Przebaczasz mi więc? — rzekł kawaler stłumionym od łez głosem.

— Czyż nie dla niej zrobiłeś to wszystko? — odpowiedziała Blanka wskazując na budzącą się margrabinę.

Pani de Montaran zdawała się przypominać sobie co zaszło: spojrzała na kawalera, a pokazując mu gestem córkę, rzekła w zupełnej niewiadomości zaszłych wypadków:

— Skrywano zapewne przed tobą jej okrutne poświęcenie, wiem, że honor jest ci droższym nad życie i nigdy nie pozwoliłbyś jej sprzedawać naszego!

Te słowa przeszyły serce kawalera jak ostrze żelaza... czerwienił się i bladł na przemian.

— Działałam sama, moja matko! — żywo odpowiedziała Blanka, śpiesząc szlachetnie na pomoc staremu przyjacielowi.

— Niech i tak będzie! — rzekła margrabina odzyskując dawną energię w uczuciu oburzenia jakie nią owładło — Bóg odebrał mi słuch, abym nie słyszała o niesławie mego dziecka, wzrok abym nie widziała jak uświęcała swój wstyd u stopni ołtarza... ale teraz kiedy mi wrócił używanie tych zmysłów, nie chcę i nie powinnam być wspólniczką podłego targu!...

— Moja córko — dodała podnosząc się zwolna z uroczystą powagą i zdejmując z nad kominka szacowną miniaturę naśladującą wiernie rysy margrabiego de Montaran — zaklinam cię, abyś mi powiedziała wobec tego czcigodnego wizerunku, czy możesz bez zarumienienia się nosić tytuł i używać majątku tak drogo opłaconego?

Blanka schyliła głowę, bo znała nieugięty charakter matki, dobra aż do zbytku we wszystkich uczuciach życia, posunęła energię aż do surowości gdy chodziło o delikatność lub honor... młoda kobieta zrozumiała więc, że jeżeli jej własna dusza mogła z miłości udzielić przebaczenie, jej matka nie przebaczyłaby nigdy!

Pojęcia margrabiny zbyt się zgadzały z pojęciami kawalera, aby tenże nie miał cieszyć się tajemnie, słuchając jej mowy.

Od czasu tego fatalnego małżeństwa, jak je nazywał, biedny człowiek nie miał ani jednego dnia spokojnego.

Obawiając się nieustannie aby Blanka nie odkryła tajemnicy swego związku, używał rozmaitych wybiegów, aby wytłomaczyć pani de Montaran dziwną nieobecność małżonka jej córki, a nawet, jak już powiedzieliśmy, ze strachem czekał chwili, gdy jego stara przyjaciołka odzyska słuch; bo komunikuj[illegible] nią piśmiennie, mógł wiele rzeczy zamilczeć, ale niedokładności wszelkie zniknąćby musiały przed pytaniami jasno, bez ogródki stawianemi przez zdrowy rozsądek margrabiny, na które wymagać będzie odpowiedzi jasnych i dokładnych.

Czyż trzeba dodawać, że nie ogromny majątek skusił pana de Saint-Laurent; pragnął tylko dla swych przyjaciołek dobrego bytu, wygodnego i spokojnego życia, a ten dobry byt z wielką radością znalazł też kawaler dzięki przypadkowi czy szczęśliwej swojej gwiaździe.

Nie[illegible] dobra margrabie[illegible] [illegible]an, których zwr[illegible] [illegible]y szczupłych fun[illegible] [illegible]wa jego nie mo[illegible] dochodzić, skut[illegible] [illegible]h ofiar, stosownie [illegible], a może skutkiem [illegible] opieki czuwają[illegible] [illegible]ie nad młodą ks[illegible] [illegible]j teraz zw[illegible]

POLISH NEWS
„Kuryer Nowojorski."
GREATER NEW YORK COURIER.

The only P[illegible]h Political paper in New York, Brooklyn, Jersey City, Newark and vicinity, has a large rculation through the United States, and is an inaluable advertising medium.

SUBSCRIPTION:
One Year $1.50. Six Months 75 c.

PRENUMERATA:
Rocznie $1.50. Półrocznie 75 ct.

Circulation 12000.

ED. L. KOŁAKOWSKI,
Editor & Publisher.

All correspondences and money orders should be addressed to·
Wszystkie przekazy pieniężne i korespondencje adresować należy:

ED. L. KOŁAKOWSKI,
209 E. 4th St. New York.

Entered at the New York. N. Y. Post Office as Second Class Mail Matter.

AFORYZMY.

¶ Daleko mniej kosztuje pisać i rozprawiać, niżeli szczerze mówić prawdę i narażać się w jej obronie.
Ad. Mickiewicz.

¶ Z życia przychodzi wszystko zło, ze sztuki płynie tylko szczęście.
Sienkiewicz.

¶ Ludzie wstydzą się często uczuć bardzo dobrych.
Sienkiewicz.

¶ Dzisiaj nie trzeba już zalecać ludziom wzgardy życia: należałoby raczej starać się dać im uczuć całą jego cenę.
Ad. Mickiewicz.

¶ Wyrachowanie polega na tem, żeby nie żałować na to, co warte.
Sienkiewicz.

PO CO?

Po co mówić o przeszłości,
Dawnej lepszej, naszej doli,
Z samej nawet uprzejmości
Nie trza mówić co nas boli!

Nie trza w sejmie, ni w rejchracie,
Mówić jak się doma mamy,
Czy nam woda kraj zalewa,
Czy za ciężar się gniewamy!

Ciężar dani niesłychanej,
[illegible]raz w nowej formie branej,
Alež za to my swobody —
Już po same mamy brody.

Bo choć chwasty, ciernie, głogi,
Ścielą dziś nam wciąż pod nogi,
Choć już pełne łez łzawice,
Po co badać tajemnicę?

Po co grzebać w grobach Ojców,
Szukać w trumnach martwej chwały
By wspomnieniem cnych praojców,
Młódź do czynu podniecały?

Próżna praca i zabiegi,
Nie odmienić ciężkiej doli,
Kielich pełny aż po brzegi —
Musim stękać, chociaż boli!

Nie dowiedziem swoją racją,
Że nadziei gwiazda zbladła,
Nie wygramy apelacją —
Choćby nawet i do Djabła!....

Z „Djabła" Krakowskiego

CZERWIEC.

Życie tanie — szczaw, sałata,
Kanikuła figle płata,
Noce ciepłe — romansowe,
Więc zachcenia mącą głowę.

Dla [illegible]niaków też wesele
Świ[illegible] [illegible]ada bardzo wiele,
Pszczoły [illegible] mrówki się krzątają,
Muchy ro[illegible] — dokuczają.

UWAGI.

Ze sprawozdania sekretarza finansowego widzimy że na pomnik Kościuszki, który ma stanąć w Chicago, zebrano $9.439.51. Ponieważ cyfra ta wzbudziła apetyt w pewnym „*pułkowniku*" *polsko amerykańskim*, który na swoją rękę zamierza zbierać składki na postawienie pomnika Kościuszce w... Nowej Częstochowie, oznajmiamy przeto, aby uchronić Polaków od możliwego błędu, że składki na prawdziwy pomnik Kościuszki przesyłać należy pod adresem pana Leona Szopińskiego, 565 Noble str., Chicago, Ill.

* * *

Wyżej wzmiankowany pułkownik, a w niedalekiej przyszłości zapewne jenerał H. P. Lewandowski, Medicinae Doctor, niedoszły konsul szwajcarsko-amerykański, cudotwórca noczęstochowski, tudzież prezes, reprezentant i wódz wszystkich braci Polaków i Litwinów w New Yorku i okolicach, oznajmić raczył reporterowi „World'a", iż, natchnięty cudowną wizją, postanowił wznieść Tadeuszowi Kościuszce spiżowy pomnik w Nowej Częstochowie, na tem samem miejscu gdzie, jak opowiadał pułkownik, Kościuszko poił swego rumaka. Naturalnie, nie ze swoich własnych funduszów, lecz ze składek publicznych. Przenikliwy wszakże reporter dowiedział się gdzieindziej iż wiele polskich towarzystw stanowczo się temu projektowi swego pułkownika sprzeciwia. Reporter nie dodaje dlaczego? My jednak wiemy aż nadto dobrze, że towarzystwa protestują dlatego tylko, że obarczonego nadmiarem pracy ubóstwianego swego „pułkownika" nie chcą obciążać nowym ciężarem, z jakim niewątpliwie połączone jest... liczenie pieniędzy.

* * *

Redaktor „Narodu Polskiego" w swem piśmie piastuje „kwiatki języka polskiego" które ze skrzętnością, godną lepszej sprawy, zrywa z pism polsko-amerykańskich. Żeby jednak szanowny redaktor zechciał zajrzeć do swego ogródka, znalazłby i tam pachnące ziółka. Naprzykład w patentowanym artykule „Obrona a miłość" znajdujemy taki frazes: „ale prawo świat przetrwa, bo boskie wypowiedziały *go* usta"

* * *

Tenże patentowany redaktor nabrał wielkiego rozgłosu, zwłaszcza po napisaniu „Hakatystów polskich", który to artykuł zyskał mu oprócz tego uczony tytuł „magister stupiditatis". Winszujemy, ale nie zazdrościmy ani organowi takiego redaktora, ani redaktorowi takiego tytułu.

* * *

Niektóre instytucje, aczkolwiek nader pożyteczne, tracą na tem, że posiadają lichych przywódców i kierowników. Oddział nowojorski Skarbu Nar. Pol. w Rapperswylu oddawna utykał na sekretarzy. Obecnie jednak pozyskał nowego, w osobie pana Kaczorka, który niewątpliwie okaże się zdolnym i pożądanym urzędnikiem, a który pracując wraz z prezesem, St Prusem, człowiekiem ze wszech miar godnym szacunku, doprowadzi niebawem tę instytucję do kwitnącego stanu.

* * *

Świeże rozporządzenie Mgr. Martinellego, delegata papieskiego w Washingtonie, dotyczące anglizowania kościoła katolickiego i usunięcia z niego języków nieangielskich, a więc i polskiego — powinno wywołać jednogłośny protest ze strony wszystkich Polaków, Stany Zjednoczone zamieszkujących. A inicjatywę protestu wziąć na siebie powinno duchowieństwo polskie aby nieporozumienie to chwilowe zapewne, a dla nas tak bolesne, jaknajprędzej usunąć.

* * *

I mimowoli, po przeczytaniu powyższego rozporządzenia antipolskiego przychodzi nam na myśl, czy nie miało racji tow. „Allgemeine Verein", opierające się tak długo oddaniu polskiego kościołka w New Yorku na pastwę irlandzkim biskupom. Towarzystwo to jednak, nakłaniając się do potrzeb Polaków nowojorskich, szlachetnie z praw swoich czasowo się zrzekło i kościół otworzyć pozwoliło. A, jeżeli rozporządzenie delegata uzyska siłę prawną — cóż się stanie z naszemi świątyniami, z takim mozołem przez lud wznoszonemi?

Rozmaitości.

‡ Dług St. Zj. wynosi obecnie niebywałą dotąd sumę 600 miljonów dolarów.

‡ Nadzieje pokładane przez Żydów w liberalizmie cara — jak dotąd zawodzą. Jaskrawym dowodem tego są ostatnie anti-żydowskie rozruchy w gub. kijowskiej, gdzie rząd po dwóch!!! dniach dopiero wysłał wojsko na obronę żydów. Zaś na odbyć się w sierpniu mający w Moskwie światowy kongres lekarzy, rząd pozwolił lekarzom – żydom tylko na sześciotygodniowy pobyt w Moskwie.

‖ W Wivenhoe, w Anglji, mieszkają czterej bracia Barr, z zawodu rybacy, którzy mają razem 352 lata. Wszyscy czterej cieszą się najlepszem zdrowiem i mają cały legjon dzieci, wnuków, prawnuków i praprawnuków.

‡ W Paryżu pani Huot de Grancourt, żona bogatego spekulanta, otruła dwie swoje córeczki, a następnie siebie za pomocą cyanku potasu.

‡ Ex-prezydent Cleveland obejmując krzesło prezydenta przed 8 laty był prawie ubogim, — ustąpił zaś [illegible]ko miljoner. Majątek jego przenosi obecnie jeden miljon dolarów, a dorobił się go przez oszczędność szczęśliwe spek[illegible]cje, z pensji swej rocznej $50.000 oszczędzał stale 30.0000 rocznie.

‡ Niezawodnie najstarszym wiekiem studentem jest pastor baptystski Scott, liczący 63 lata życia, słuchacz drugiego kursu medycyny na uniwersytecie w Guysboro, N. S.

‡ Dochód rządu St. Zj. za rok 1896–97 z podatków krajowych i z cła wynosi sumę 543 miljonów dol.

‡ Okres ostatnich dwóch lat zaznaczył się w marynarce światowej niepamiętnemi klęskami. Obliczają, że w r. 1895 i 1896 zaginęło 63 parowców i 117 masztowców a z niemi 7436 ludzi. Ostatnie dnie przyniosły nową katastrofę. Parowiec francuski „Ville de St. Lazaire" zatonął na pełnym Oceanie. Z załogi i pasażerów, składających się z 76 osób uratowały się tylko 4 osoby, przebywszy straszne 6 dniowe cierpienia głodowe i pragnienie i wystawieni w otwartej łódce na lodowe zimno. Opis cierpienia tych nieszczęsnych najtwardsze, najzahartowańsze serce poruszyć może. Straszną też podróż odbył masztowiec „Oakers", obecnie w porcie new-yorskim. Dnia 4-go lipca 1896 r. opuścił on Hong-Kong, w Chinach i przebywszy straszne burze, po 9 miesięcznej podróży przywleczony został do portu przez parowiec Kasbek.

‡ Z Nowym Rokiem, tj. z dniem kiedy Brooklyn, Long Island, Westchester County itd. przyłączone zostaną do New Yorku, stanie się N. Y. największem co do obszaru miastem w świecie; drugiem zaś z rzędu co do ludności, bo pierwszeństwo trzyma Londyn z przeszło 5 miljonową ludnością; New York zaś liczyć będzie przeszło 4 milj. dusz. Major N. Yorku sam, będzie miał do rozdania 23.000 posad, tj. połowę ludzi, jakich zatrudniać będzie „Większy New York".

— Dług większ[illegible]go New Yorku (po złączeniu z Brooklynem i t. d) wynosić będzie okrągłe 200 milj.

‡ Dochód brutto 204 kolei w St. Zj. o długości 136.852 mil był 1896 r. $1,011.120.892 (jeden miljard, 11 miljonów, 120 tysięcy, 892 dolarów). Wydatki wynosiły $709,801,723. Czysty więc dochód wynosił olbrzymią sumę: dolarów 301.319.169, a z tem przeszło ⅔ części dochodów.

‡ Najbogatszy [illegible] prezydentów St. Zj. był Washington i Buchanan.

‡ Obliczają że Rosja posiada w Europie 527.500.000 akrów lasu, Szwecja 42.000.000, Niemcy 34.000.000, Austrja 24.000.000, Anglja 30.000.

‡ W Londynie, w żołądku indyka znaleziono perłę, którą następnie sprzedano złotnikowi za $75.

‡ Około 50 miljonów niewolników żyje w Afryce, której ogólna liczba mieszkańców wynosi 200 miljonów.

‡ W Stanach Zjedno[illegible]onych znajduje się 40.000 os[illegible] g[illegible]uchoniemych.

‡ W Stanie New York zapłacą w tym roku saloniści 10 miljonów dol. podatku za prawo wyszynku.

‡ Jedna z gazet berlińskich podaje do wiadomości, że miejscowa agencja koncertowa Sachsa zwróciła się do Paderewskiego z propozycją dania 40 koncertów w Niemczech, ofiarując mu za to pół miliona franków.—Mistrz nie przyjął zaproszenia, zarabiał już bowiem za t[illegible]leż koncertów po milionie marek.

‡ W niektórych obwodach Chin używają wieprzy, jako zwierzęta pociągowe i zaprzęgają je do wózków, podobnie jak niemcy posługują się psami.

‡ Kuśnierze [illegible] [illegible] [illegible]cznie na wyroby futrzane [illegible] miljon skórek kocich.

‡ W [illegible]nach [illegible] znajduje się [illegible] 9 milionów farmerów.

‡ W Stanach Zjednoczonych jest około 4.000 milionerów. Z procentów dywidendy jaką otrzymują możnaby zapewnić stałe utrzymanie setkom tysięcy ubogich rodzin robotniczych.

‡ Wyspę Manhattan, na której obecnie stoi miasto New York, sprzedali Indyanie Holendrom, w roku 1668 za 10 fuzyj, 30 funtów prochu strzelniczego, 30 par pończoch, 30 siekier i parę przyrządów domowych.

KTO TO?

Prała dawniej w kraju chusty
Pani ex-sekretarzowa
Tu ma stałe wciąż zapusty
I utyła niby krowa.

Mąż chuderlak, w pysku cięty
Już podołać jej nie może
Więc na bruku zbija pięty
I nie sieje, chociaż orze.

A żoneczka wraz z swym szmalcem
Plotki robi w okolicy
Wszystkim kiwa w bucie palcem
Aż dostanie po spodnicy.

Widząc, [illegible] margrabina i jej córka mają j[illegible] [illegible]wnione wygodne życie, kawaler byłby chętnie wyrzekł się majątku tak okrutnie nabytego, tembardziej, że prawdziwą przykrość sprawiał m[illegible] pewien rodzaj przewagi, jaki miał nad nim w częstych stosunkach dawny ojciec Dapuin, hrabia Woronsow, ten zły jego geniusz, jak go nazywał kawaler. Byłby oddał wszystko co posiadał, aby wydostać się z pod władzy swego złośliwego i z[illegible]cznego przeciwnika, który [illegible]ny ważną tajemnicą, to jest trzecim punktem kontraktu, na żądanie kaw[illegible] [illegible]owa[illegible] w sekreci[illegible] szkał przy każdej [illegible] wypuszczać ostre[illegible] pana de Saint-La[illegible]

Z tych więc pr[illegible] ler potakiwał zd[illegible] biny, zapominaj[illegible] nieniu o wyznan[illegible] [illegible]ynila Blanka [illegible]

— Nie wypada mi — mówił widząc, że Blanka zachowuje milczenie po gniewnych słowach matki — wypowiadać własne zdanie w tej ważnej okoliczności, ale jeżeli księżnę Meczerską wstrzymują jakie wspaniałomyślne względy dla jej małżonka w postanowieniu, które ma powziąść, z łatwością je usunę, wyjawiając postępek uwalniający ją od wszelkich względów dla księcia; szczęście jej z nim nigdy nie byłoby możliwem!

Blanka spojrzała na kawalera, zdumiona że widzi nieprzyjaciela tam, gdzie spodziewała się znaleść sprzymierzeńca.

— Książę — mówił dalej pan de Saint-Laurent — przysiągł rzeczywistej matce swych dzieci, to jest swej kochance, że nigdy nie będzie żył z swą żoną, póki księżna A... żyć

— Okropność!... — zawołała margrabina.

Blanka czuła się umierającą, bo jeśli kiedy ta straszliwa myśl stanęła jej w umyśle, serce czemprędzej ją odpychało.

— Moja córko! — rzekła margrabina przyciskając ją do łona — nawet miłość nie wytrzymałaby podobnej zniewagi... a złoto i tytuły nie przywiązałyby takiej duszy jak twoja!... Zostaw matce staranie pocieszenia cię po tylu cierpieniach!

„Imię matki, do którego się odwołuję, prawa twego cnotliwego ojca, które nad tobą odziedziczyłam po nim, nie pozwalają mi zostawiać dłużej mego dziecięcia z czołem pochylonem pod sromotnem jarzmem jakie na nie włożono!... Ale gdyby to stać się mogło, że córka margrabiego de Montaran chciałaby nadal w tem położeniu pozostać, twoja stara matka nie byłaby świadkiem tej hańby, poszłaby umierać sama, zdala od ciebie!... Wybieraj więc pomiędzy sprawcą wszystkich twoich cierpień i mną, która ci tylko zawsze dawałam szczęście!"

Blanka, za całą odpowiedź, rzuciła się w objęcia margrabiny, która zmęczona tylu wzruszeniami opuściła salon w towarzystwie pana de Saint-Laurent.

Młoda kobieta nie upadła pod tym nowym ciosem. Duma zwyciężyła namiętność; bo rany zadane miłości własnej, boleśniejsze są niż zadane miłości.

Wszystko wybaczyła Odoarowi, okrutną konieczność ofiary jej dziewiczego honoru, tajemnicę jaką jej z tego uczyniono... ale przysięgę, że jej nie zobaczy nigdy!... słowa miłości jakie śmiał jej mówić należąc zawsze do innej!... Tyle wstydu i zdrady napełniło tę duszę tkliwą i niewinną rozpaczą i rozjątrzeniem... powzięła stałe postanowienie!...

. . . .

W trzy dni potem, pałac Montaran wyglądał smutno i ponuro.

Kawaler de Saint-Laurent stał w swym pokoju, pozbawionym mebli, czekając na oznajmioną mu wizytę.

Hrabia Woronsow wszedł. Na jego widok, uśmiech drwiący przebiegł po ustach kawalera.

— Powiedziano mi, że księżnej widzieć nie można? — rzekł hrabia witając pana de Saint-Laurent.

— Powiedziano prawdę... Cóż pan chcesz... po tylu wzruszeniach różnych, silniejsza nawet niż jej dusza czułaby potrzebę spoczynku i samotności...

— Zapewniano mię — przerwał Woronsow złośliwie — że pan wyzwałeś nędznika, któ[illegible] zuchwała niedyskrecya sprawiła taki straszny skandal na balu w ratuszu, i obawiałem się, aby młodość i siła młodego dependenta...

— Nie odniosły zwycięztwa nad moim wiekiem i słabością! — wtrącił kawaler. — To zajęcie się pana, wzrusza mię... ale mogłeś się pan przekonać osobiście onegdaj w lasku Bulońskim, że znajdzie się zawsze sposób zrównoważenia sił w pojedynku!

— Pan wiesz o pojedynku księcia?... — zawołał Woronsow zdziwiony — bo sprawa ta zachowaną była w ścisłej tajemnicy.

— Jak gdybym tam był obecny! — odparł kawaler. — Zresztą moje wyzwanie dependenta, jak pan nazywasz bytność moją u tego łotra, nie doszło do skutku... Zdaje się, iż oddawna groziła mu żółtaczka i korzystał z tej okazyi aby jej dostać... To szczęście, nieprawdaż?

— Panie! — rzekł hrabia seryo — ważniejsza przyczyna sprowadza mię dzisiaj do tego pałacu.

— Domyślałem się tego — przerwał kawaler uśmiechając się, bo tylko w wielkich wypadkach zjawiasz się pan tutaj.

— Przychodzę przysłany od księcia Meczerskiego uprzedzić księżnę, że Jego książęca Mość życzy sobie, a nawet najgoręcej pragnie widzieć swą żonę przy sobie... powody tego życzenia uważam za niepotrzebne objaśniać panu.

— Ba! — rzekł kawaler — to życzenie nie prędko przyszło Jej Książęcej Mości... ale nareszcie przyszło!

— Książe — mówił dalej Woronsow — odjeżdża za kilka godzin do Rossyi, powołany przez wojnę, która wybuchła z Francyą; trudnoby mu było zabrać z sobą księżnę i dzieci, bo bardzo spiesznie musi odbywać podróż; ale będę miał honor być przewodnikiem księżnej... i gdyby pan kawaler miał ochotę towarzyszyć nam?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ziemie Polskie.

— Omawiając śmierć kata wileńego, Orżewskiego, dziennik petersburski „Ruś" zaznacza, że zarówno dla Litwy jak i dla rządu byłoby daleko lepiej, gdyby urząd jenerał-gubernatora wileńskiego zupełnie skasowano. Dygnitarz bowiem taki nietylko że jest szkodliwym dla utrzymania spokoju w kraju, lecz krępuje indywidualną działalność każdego z 6 podległych mu gubernatorów. Oby myśl „Rusi" znalazła posłuch u cara i jego adherentów.

— Ks. Imeretyńskij zawiadomił w dniu 1-go maja Polaków, iż pozwolenie na budowę pomnika Mickiewicza na placu publicznym oraz na zbieranie potrzebnego na cel ten funduszu drogą składek, zostało przez cara udzielone. Wobec tego w Warszawie zawiązał się komitet, zatwierdzony przez jenerał-gubernatora a składający się z prezesa ks. Michała Radziwiłła, wice-prezesa Henryka Sienkiewicza, skarbnika Leopolda Kronenberga i sekretarza Zygmunta Wasilewskiego. Wobec tego że ks. Radziwiłł mianowany jest z urzędu — przewodniczy właściwie komitetowi Henryk Sienkiewicz.

— Społeczeństwo galicyjskie straciło w osobie zmarłego w pierwszych dniach maja w Tłumaczu kanonika ks. Franciszka Sawy, jedną z najwybitniejszych osobistości politycznych. Jako poseł na sejm i długoletni prezes rady powiatowej tłumackiej położył zmarły znaczne zasługi dla dobra kraju, a zwłaszcza powiatu swego, dla którego ksiądz-marszałek był prawdziwem bożyszczem. Włościaństwo miało w nim najgorliwszego i rozumnego opiekuna.

— W Berlinie wzbroniono polskiej trupie dramatycznej z Poznania dawania przedstawień w teatrze „Reichshallen" dla błahej przyczyny że teatr rzeczony nie posiada koncessji na wystawianie dramatów. Kryje się po za temi inna, przez hakatystów inspirowana.

— W Warszawie zmarł ś. p. Juljan Łętowski, znany belletrysta, autor „Rogatej duszy" i „Na Bożym świecie."

— Klingenberg, bohater Krożański a obecnie gubernator wiacki zaciągnął snadź wielki dług wdzięczności względem cara, jeżeli ten nie przestaje go osypywać łaskami i krzyżami. Na Wielkanoc znowu ten typ czynownika nagrodzony został orderem św. Stanisława I. klasy.

— „Tydzień" piotrkowski donosi, że we wsi Włodzierady, pow. łaskiego, gub. piotrkowskiej na dom włościanina Jakóba Skiby napadło kilku złoczyńców, uzbrojonych w rewolwery i noże. Wyłamawszy okno dostali się do izby, a po otworzeniu drzwi zewnętrznych, wpuścili pozostałych towarzyszów i rozbudziwszy Skibę, oraz jego żonę, zaczęli domagać się pieniędzy. Skoro zaskoczeni małżonkowie oświadczyli, że nie mają ani grosza, rozbójnicy zaczęli bić nieszczęśliwych i jednem silnem uderzeniem roztrzaskali czaszkę Skibie. Następnie wyłamawszy drzwi od szafy rozbili kufer z którego zabrali kilkaset rubli i uszli bezkarnie.

— W okolicy Wiśnicy, we wsi Czornohuzy (Galicja) chłopi oburzeni na właściciela majątku, znanego tam powszechnie lichwiarza, Roznera rzucili się na niego i drągami zabili go na miejscu.

— We Lwowie ciemny tłum żydowski mając pretensję do rabina lwowskiego Szmelkesa urządził formalny napad na jego mieszkanie i zniszczył je doszczętnie. Nietykalny tedy urok władzy rabinicznej prysł na zawsze.

— Z Warszawy donoszą, że z więzienia przy ulicy Długiej uciekło siedmiu złoczyńców. Już to Moskale słyną z tego, że pozwalają rzezimieszkom uchodzić bezkarnie, i „pieczołowitą" strażą otaczają tylko politycznych przestępców.

— W Warszawie ma powstać Morga czyli trupiarnia i dom pogrzebowy, na wzór paryskiego.

— Polacy we Wrocławiu zakładają towarzystwo akcyjne w celu wydawania polskiej codziennej gazety.

— Z Krakowa piszą, że prezes akademji, prof. Stanisław Tarnowski ofiarował dwa domy swoje w Krakowie, przedstawiające wartość 50 tysięcy złr. na powiększenie funduszu budowy tanich mieszkań dla robotników. Na ten sam cel dał Andrzej hr. Potocki 20.000.

— W Warszawie zmarł w ostatniej nędzy człowiek, co 30 lat temu czarował tłumy swoją muzyką. Był nim Józef Daskowski, „cudowne dziecko", rozrywane w Anglji, Niemczech, Francji i Austrji. Impresarjo, który go obwoził zrobił na Daskowskim fundusz i porzucił go następnie. Młody artysta powrócił do Warszawy i znalazł się nagle opuszczonym, biednym i nieznanym. W końcu rozpił się i w ostateczną popadł nędzę.

— Z Krakowa donoszą o niezwykłym procesie dziennikarskim, jaki się tam toczył niedawno. Oskarżonym był Artur Górski, współpracownik „Dzien. Krak." stawiony przed sąd za artykuł w tem piśmie zamieszczony, w którym dopatrzono się znamion bluźnierstwa lub szydzenia z religji katolickiej. Górski wszakże został przez przysięgłych uniewinniony.

— Zapowiedziana pielgrzymka Ks. Stojałowskiego do Rzymu nie przyjdzie do skutku. Ks. Ejchhorn, który na cel ten zbierał składki, oznajmił, że zaszły nieprzewidziane przeszkody. Dzienniki tedy galicyjskie słusznie zapytują, gdzie są pieniądze zebrane ze składek?

— Niezwykły i rzadki wypadek restytucji godny zanotowania spotkał pana T. obywatela z gub. wileńskiej. Bawiąc w Wilnie w czasie świątecznym pan T. za powrotem do hotelu zastał w numerze nieznaną sobie starą kobietę która się mu przedstawiła i oznajmiła, że przed kilkudziesięciu laty, służąc u jego rodziców we dworze, cieszyła się ich zupełnem zaufaniem, które jednak zawiodła i popełniła szereg nadużyć. Dziś sumienie ją dręczy i nakazuje zwrócić synowi wszystko z procentami. Przytem wręczyła panu T. kilkaset rubli, a resztę, wynoszącą z parę tysięcy, obiecała zwrócić jak najrychlej.

— W polskim Cekcynie, w Prusach Zachodnich rozwiązał żandarm po raz piąty zebranie Towarzystwa ludowego z powodu rozpraw w języku polskim.

— W Sobotach (Zoppot) w Prusach podczas sezonu kąpielowego będzie wychodziło pismo polskie pt. „Copocka gazeta kąpielowa". Gazetę zakłada p. Kulerski, redaktor „Gazety Grudziądzkiej". Do wydawnictwa skłonili go i poparcie przyrzekli miejscowi obywatele, chcąc się zemścić na hakatystach.

— W Pustelniku, pod Brudnem, podczas chrzcin, Wilhelm Kłyś zabił swoją bratową Ludwikę, posprzeczawszy się z nią poprzednio.

DO ŻONY.

Nic nie ginie w naturze — niepróżna jej praca;
Cokolwiek zkądbądź wyszło, tam znowu powraca.
Stworzonaś z kości męża, z żebraś się wydarła,
Wracasz mężowi kością, ale już do gardła.

Polacy na Obczyźnie.

* Jak w swoim czasie zaznaczaliśmy, z inicjatywy Polaków, przebywających na kuracji w Karlsbadzie postanowiono wznieść tam pomnik Mickiewicza. Jakoż zebrano już 4.000 złr. a gmina w Karlsbadzie wyznaczyła grunt pod pomnik bezpłatnie. Obecnie komitet powierzył wykonanie pomnika artyście-rzeźbiarzowi Tad. Barączowi, który z całym zapałem zabrał się do pracy, tak iż pomnik jeszcze w r. b. ma być wzniesiony.

* Prof. dr. Wład. Ratuld, rodak nasz, założyciel i szef szpitala w Teheranie, bawi obecnie w Krakowie. Dr. Ratuld udaje się niebawem do Paryża dla zakupna niezbędnych w szpitalu instrumentów chirurgicznych.

* Wśród osobistości wybitnych różnych krajów, którym Ojciec św. pozwolił przybyć w d. 4 b. m. na mszę świętą, którą sam odprawił, zauważono między innemi: ks. i księżnę Lubomirskich i hr. Tyszkiewiczów. W dniu 6 b. m. udzielił nadto Jego świątobliwość posłuchania hr. Józefowi Potockiemu i jego małżonce, z domu ks. Radziwiłłównie.

* Przyszłym redaktorem „Wolnego Polskiego słowa" w Paryżu ma być podobno p. Kośmiński, publicysta, świeżo przybyły do Paryża.

* Rada miejska Paryża postanowiła, na wniosek p. Caplaina jednemu z nowootwartych placów nadać nazwę placu Chopina.

* W Petersburgu bawi obecnie trupa polska, której *great attraction* stanowi znana autorka i artystka dramatyczna pani Snieżko-Zapolska. Na przedstawienia chodzi mnóstwo Rossjan.

* W Paryżu cieszą się w obecnym sezonie niezwykłem powodzeniem następujący polscy artyści: Józef Wieniawski, skrzypek, pani Bolska i Fr. Godebski. Na wystawach obrazów w Paryżu na polach Elizejskich i na polu Marsowem wystawili swoje obrazy artyści-malarze polscy: Piątkowski, Nałęcz, Loevy, Michalski i Reychman. Krytyka paryska odzywa się o utworach naszych rodaków z wielkiemi pochwałami.

Polacy w Ameryce.

¶ Pomnik Kościuszki. Pan Chodzyński artysta-rzeźbiarz z Krakowa wyjechał do Europy, podpisawszy kontrakt z komitetem budowy pomnika. Pomnik ma kosztować $18.000, gotowy będzie przed dniem 3go maja r. 1899 i wyobrażać będzie Kościuszkę w chwili dosiadania konia. Honorowym dyrektorem komitetu w Krakowie, gdzie pomnik ma być wykonany — będzie Erazm Jerzmanowski. Model jest podobno bardzo ładny i rysunek nadzwyczaj udatny.

¶ „Polonja w Ameryce" wychodząca w Cleveland, O. przeszła na własność p. Teodora Dłużyńskiego, a równocześnie ustąpił z redakcji p. Dewoyno. Nowym redaktorem jest pan Wł. Kozłowski z Warszawy.

¶ Milwaukee, Wis. „Katolik" wychodzący dotąd trzy razy na tydzień, zamieniony został na tygodniówkę. Redakcję objął, po ustąpieniu dra Jawornickiego, ks. B. Skulik.

¶ Fr. Pospieszski aresztowany został w Erie, Pa., za rozbijanie wagonów towarowych.

¶ Feliks Machewski z Milwaukee, Wis. wytoczył kolei Chicago, Milwaukee & St. Paul RR. proces o $25.000 odszkodowania za to, że pracując na powyższej kolei postradał prawą nogę.

¶ Buffalo, N. Y. Kaźmierz Andrzejewski, szybko jadąc z wozem do wywożenia śmieci najechał na inny wóz, powożony przez St. Małeckiego, przyczem spadł z wozu, przetrącił kość pacierzową i umarł na miejscu. Małecki nadwerężył sobie mocno nogę.

¶ Polską osadę Olyphant nawiedził ogień po raz trzeci w tym roku. Spalił się hotel Glińskiego.

¶ W Bay City, Mich. dostała obłąkania zmysłów M. Krajanowa.

¶ Z Mahanoy City donoszą, że w studni znaleziono tam zwłoki pewnego Polaka zamordowanego, jak doniosły oględziny lekarskie poprzednio i rzuconego do studni, w której przebywały przez dwa tygodnie.

¶ W Sobieski, Ill., popełnione zostało straszne świętokradztwo w tamtejszym polskim kościele. Nieznani złoczyńcy zakradli się do kościoła i rozbiwszy cymborjum, powyrzucali na ołtarz i na podłogę poświęcane hostje a kielichy i naczynia zabrali.

¶ Tygodnik „Iskra", wychodzący ostatnio w Shamokin, Pa., przeszedł na własność „Górnika".

¶ W Mill Creek, Pa. zabity został w kopalni węgla Polak Jan Szubert, należący do Unji polskiej.

Z Pola Pracy.

Sześć miljonów butelek szampana importowano z Francji do St. Zj. w roku minionym, w roku, który zaznaczył się dla robotników bezrobociem nędzą i głodem. Według wykazów statystycznych, jest to największa cyfra importu jaką miał szampan w St. Zj.

Krawcy nowojorscy, którzy w ilości 20.000 zastrajkowali, zdają się zwyciężać. Około 1000 krawców wróciło już do pracy na lepszych warunkach. Przewódcą strajkujących jest Meyer Schoenfeld; pomiędzy krawcami najwięcej jest żydów, litwinów i polaków.

Maszyniści na konwencji w Kansas City, Missouri, uchwalili żądać zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego. W razie odmowy ze strony pracodawców, zarządzony zostanie w roku przyszłym wielki strajk.

W kopalniach rudy żelaznej w Pinkney, Alabama, nastąpiło oberwanie się nowej windy, wskutek czego 10 górników straciło życie.

W Lewistown, Mo., wyleciała w powietrze fabryka Caswella, przyczem czterech robotników zostało zabitych a kilku odniosło uszkodzenia.

Plumberzy chicagoscy którzy przez 3 dni strajkowali, odnieśli zwycięztwo i wrócili do pracy.

W New Castle, Pa., w lejarni, senatora i republikańskiego „bossa" Marka Hanny zapadł się wielki piec a ogromne masy koksu, żelaza i węgla zasypały przeszło 30 ludzi.

Związek Browarników na Stany Zjedn. projektuje w niedalekiej przyszłości oddalić od pracy wszystkich robotników należących do Unii robotników browarniczych. Unia dość wcześnie dowiedziała się o tem i zawiadomiła członków swych.

Z Cleveland, O., donoszą, że Carnegie zagrabił prawie wszystkie zamówienia, tak, że mniejsi fabrykanci nic nie mają.

HUMOR i SATYRA.

LALKA i KONIK

BAJKA.

W życiu, słuchacze moi,
Nie idzie nic na opak:
Dziewczynka lalki stroi,
Konika siodła chłopak...
Praktyka twierdzi żywa,
Iż tak w dzieciństwie bywa,
Lecz potem,
Kiedy lata ubiegną z niemałym kłopotem,
Zabawka idzie odwrotnie:
Bo w miłości wierząc godła,
Chłopiec się bawi lalkami,
Odziewa je gałkankami,
A dziewczyna chłopczyka, niby konia, siodła,
I jeździ po nim sromotnie;
Za nos ciągnie w braku uzdy,
I popędza, co ma siły,
Przez zagony, rowy, bruzdy,
Aż na cmentarz, do... mogiły!

OKRUCHY MYŚLI.

‡ Stosunki często nam nie pozwalają na stosunki.

‡ Fotografia kobiety bywa zwykle wierniejszą od niej samej.

‡ Kto w obec prawdziwie pięknej kobiety nie traci rozumu, ten chyba w ogóle niema rozumu do stracenia.

‡ Najwięcej bezsennych nocy sprawiają nam ból zębów i kobiety.

‡ Nieraz lekka toaleta kosztuje ciężkie pieniądze.

‡ Niejedno serce kobiece podobnem jest do pokoju do wynajęcia „dla jednego albo dwóch panów".

OBEREK.

Gonili się Maciek z Jagną
Bez olszynę i bez bagno,
Maciek z tyłu, Jagna przodem,
Tak lecieli sobie chłodem.
Już na wieczór dziadek dzwoni
Maciek idzie, niby śpiący,
Ot, na biedę samochcący,
Bo go teraz Jagna goni.

Fraszki.

PRZY NAUCE ANGIELSKIEGO.
— Jaki ten język jest dziwny: pisze się naprzykład *psyche* a czyta się *sajki*.
— No przecie i w polskim to samo: pisze się Ślisz, a czyta się Pittas.

Także pytanie. Adaś przechadza się z mamą po ogrodzie zoologicznym.
— Mateczko — zapytuje — czy słonia przyniósł także bocian?...

U wypychacza zwierząt. Gość — Chciałbym się dowiedzieć, ileby kosztowała małpa wypchana?
Wypychacz. — A czyja będzie skóra: moja, czy pańska?

Gorsząca opowieść.
— Ciekawa powieść?
— O bardzo.
— Dajże ją mężowi do czytania.
— Nigdy.
— A to dlaczego?
— Bohaterka powieści przez trzy sezony wiosenne z rzędu chodzi w jednym i tym samym kapeluszu!

W redakcji pewnego „Przeglądu" nowojorskiego który przed przyjściem na świat — skonał w inkubatorze.
— Patrz, jak to ten żydziak *pewnie siedzi* na swoim stołku redaktorskim.
— To z przyzwyczajenia.....
— Jak to?
— Przyzwyczaił się „*pewnie*" siedzieć, bo *siedział* parę lat w kryminale....

B. Muszę przyznać, że dzisiaj jestem całkowicie szczęśliwym.
W. Cóż takiego?
B. Spłaciłem wszystkie długi co do grosza. Udało mi się pożyczyć tyle, że wystarczyło.

Podobieństwo. Fotograf: — Syn pański zamówił u mnie te fotografje.
Ojciec (oglądając): — Dobre, zupełnie podobne. A czy zapłacił?
Fotograf: Jeszcze nie.
Ojciec: To jeszcze więcej do niego podobne.

— Gapski, powiedz mi, jaka jest różnica pomiędzy starą historją a nową?
— Stara jest podarta, a nowa cała.

LAPSUS LINGUAE.

W siarczystem przemówieniu, bez miary i końca
Pewien socjalny ludu niby to obrońca
Chciał zawołać: „Znam lud mój! znam ja ludu serca!"
A zawołał: „Znam lud mój! znam ja, ludożerca!"

Kronika.

Notatki z New Yorku.

‖ Uczcie dzieci po polsku!

‖ Płaćcie za Kurjera.

‖ Składajcie na Skarb Nar. Polski w Rappersvylu.

‖ Jedźcie w niedzielę do Springfield i Jamajca: obejrzcie loty, które bardzo tanio sprzedaje p. Raganowicz.

‖ Drukarnia własna Kurjera, zaopatrzona w nowe czcionki, wykonywa wszystkie roboty szybko, elegancko, ładnie i tanio.

‖ Dowiadujemy się że wsławiona ostatniemi czasy Franciszka Ossowska, ta sama która na dworcu poznańskim zgubiła 1200 marek, wraca wkrótce do New Jersey.

‖ Rodak nasz, ob. J. Harytański otworzył pn. 356 – I. ave., róg 21 ulicy golarnią i balwiernią.

‖ Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Adolph Lewinsky, były redaktor „Gazety Polskiej" czyni starania z zamiarem wstąpienia do seminarjum dla rabinów. Podobno pan Levinsky uczuł gwałtowne powołanie do duszpasterstwa.

‖ J. Stepczyński, były salonista, założył grocernię i store delikatesów pn. 2581 – 8 ave. Życzymy powodzenia.

‖ Państwu Kornobis (z Eldridge str.) bocian przyniósł silnego i zdrowego chłopaka.

‖ Przepowiednie „Kurjera" zawsze się sprawdzają. Przewidywaliśmy że „stolica mądrości", dr. obojga praw, ks. Misicki, chodzący na prawo i na lewo, narobi „trouble'u" na nowem probostwie. I rzeczywiście wygryzł on ks. Machnikowskiego nietylko z Shamokin, ale i z Mt. Carmel, tak iż ks. Machnikowski otrząsnął kurz z nóg swoich i wyjechał do Europy.

‖ Pan Niemo-jewski nie ma jakoś szczęścia do interesów. Gazetka klapnęła, posadkę djabli wzięli, palniki nie dopisały, a nawet inteligentna garkuchnia „w łeb wzięła". Niefortunny ten biznesista stara się obecnie o posadę polityczną, której zapewne, dzięki „pechowi", jaki go prześladuje, nie otrzyma.

‖ Dr. Z. Gruenberg, przeprowadził się z p. n. 329 E. 9-ej ul., do nowego eleganckiego mieszkania p.n. 84 1-sza ul.

‖ Znany artysta-malarz, p. St. Bochyński wyjechał wraz z rodziną na karku „Bismarcka" do Europy.

‖ Ob. Fr. Zieliński ma na składzie [213 Forsyth str.] świetne piwo butelkowane, które na żądanie Polakom rozwozi. Zamówienia przesyłać można za kartą pocztową. Piwo p. Zielińskiego jest w rzeczy samej bardzo dobre i znane powszechnie.

‖ W dniu 18go lipca odbędzie się w Washington Parku piknik na rzecz Skarbu Nar. Polskiego w Rappersvylu. Prezes oddziału p. St. Pruss i sekretarz p. Kaczorek krzątają się już obecnie i wszelkich dokładają starań, aby piknik uroznaicić.

‖ Wielu z naszych rodaków i rodaczek posyła swoje fotografie do starego kraju. Ważnem jest tedy, aby fotografje te były zrobione i wykończone artystycznie. Zaletami temi odznacza się zakład fotograficzny p. Mandelkerna [45 Canal str.], którego szan. rodakom polecamy. Wykonywa on fotografje i portrety tak pięknie, że aż z dalszych stron otrzymuje zamówienia.

‖ Tow. Śpiewu „Harmonia" urządza w dniu 8go sierpnia piknik roczny w Washington Grove Parku.

‖ Ks. H. Klimecki, dawniejszy proboszcz tutejszy, który nas, ze szkodą dla parafji opuścił dzięki intrygom ks. Fremla, bawił dni kilka w naszem mieście. Ks. H. Klimecki mieszka stale w Wisconsinie.

‖ Polacy uskarżali się zawsze na to, że nie mają swojej dużej hali. Obecnie nie mają powodu na to się użalać; hala bowiem ob. Krivacsego i Katza (213 Forsyth str.), jedyna Gospoda Polska, mieści się we wspaniałym lokalu, który, dzięki uprzejmości gospodarzy, licznie przez Polaków jest odwiedzany. Wszystkie prawie towarzystwa polskie i litewskie mają tam swą siedzibę.

‖ 26-ty roczny wielki piknik urządza w Sulzer's Harlem River parku [126 ulica i 2ga ave.] I-szy Batalion Ochotniczych Polskich Strzelców w New Yorku, dnia 28go czerwca, 1897r. Ponieważ na piknikach Strzelców bawiono się zawsze wesoło — spodziewać się należy, że w tym roku na zabawę zbierze się mnóstwo publiczności. [illegible] znana ze swej dobroci [illegible] Wenskiego.

‖ Socjalno-demo[illegible] „leader" i podróżnik p. [illegible] powrócił ze swej wycieczki [illegible] i zajął znowu dawne s[illegible] stanowisko na kolei [illegible] kie"

‖ W hali ob. Krywacsego (213 Forsyth str.) odbędzie się we wtorek, dnia 7 b. m. o godz. 8ej wieczorem posiedzenie Klubu demokratycznego im. Kościuszki.

‖ W niedzielę, dnia 6 czerwca, znany kolonizator, p. Cz. Raganowicz urządza bezpłatne wycieczki na loty, położone w pięknej i wielką przyszłość mającej przed sobą miejscowości — a mianowicie w Springfield i Jamajca. Miejscowości te obie należą do „Greater New York." Pierwsza wycieczka do Springfield opuści stacją kolei o 8.30 z raną, druga wycieczka do Jamajca — o godz. 1.45 po poł. Na godzinę przed odejściem pociągu na ferry [E. 34 ulica, Long Island Ferry] oczekuje osobiście pragnących nabyć grunt p. Czesław Raganowicz. Po bileta wolnej jazdy zgłaszać się należy wprost do jego ofisu — 202 – E. – 23-cia ulica, koło 3ej ave.

‖ Piknik tow. św. Józefa (prawdziwego, czy nie prawdziwego? — nie wiemy) odbył się w górze miasta i nie miał wielkiego powodzenia. Musiał to być jednak „nieprawdziwy św. Józef," ale egipski, gdyż z cyrkularzów drukowanych za granicą dowiadujemy się iż na pikniku grała orkiestra węgiersko-żydowska. Prawdziwy św. Józef byłby napewno popierał wszystko co polskie i sprowadził muzykę polską.

‖ Jeżeli chcesz wysłać pieniądze do starego kraju — lub kupić szyfskartę, idź do znanego i starego banku p. S. Jarmułowskiego pn. 54 Canal str.

Notatki z Brooklyna.

‖ W „Decoration day" odbyło się w hali ob. Bentziga strzelanie do tarczy o premje. Pan Szymański z N. Y. (Strzelec) wygrał lustro w srebrnych ramach. Drugą nagrodę zdobył ob. Szulc z Jersey City.

‖ W poniedziałek, 7go czerwca w drugi dzień Zielonych Świątek odbędzie się w Washington Hall, u ob. Bentziga, 42 Grand st., letnia zabawa, połączona ze strzelaniem do tarczy o dobre premje. Wstęp wolny, początek o 10ej z rana. Pomiędzy nagrodami są ładne złote medale i złote oznaki Zw. Nar. Pol. i cenne przedmioty.

‖ Piknik Obywateli Polskich, urządzony w dniu 23 maja w Ridgewood, Col. Park, nie udał się wcale. Powodów tego szukać należy w niewielkiej sympatji, jaką towarzystwo to cieszy się w szerszej publiczności.

‖ Pewna rodzina polska z Kent ave. udając się na pogrzeb z jednem dzieckiem — po powrocie do domu zastała drugie nieżywe.

‖ Tow. Br. Pom. K. Pułaskiego w Brooklynie urządza w niedzielę dnia 20 czerwca 17ty roczny piknik, połączony ze strzelaniem do tarczy, w Glendale Schuetzen parku, L. I. Piknik zapowiada się świetnie i zciągnie zapewnie mnóstwo publiczności.

‖ Tow. „Czytelnia" zmieniło lokal i przeprowadziło się pn. 201 Bedford ave. Towarzystwo to godne jest ze wszech miar poparcia, dba bowiem o rozwój i krzewi oświatę.

Notatki z Jersey City.

‖ Pan N. Boczkowski, miejscowy nauczyciel szkoły parafjalnej otworzył przy kościele św. Antoniego (róg Moumouth i 6ej ulicy) sklep z książkami do nabożeństwa, obrazami, szkaplerzami, koronkami etc., sprzedawanemi po bardzo nizkich cenach. Nadto na składzie znajdują się wyborne cygara i papierosy tudzież wszelkie materjały piśmienne w doborowym gatunku. Oprócz tego p. Boczkowski zajmuje się wymianą i przesyłką pieniędzy do wszystkich krajów oraz sprzedażą kart okrętowych. Rodacy powinni popierać ten jedyny polski interes, zwłaszcza, iż pan Boczkowski, znany ze swej uczciwości, zasługuje na to zupełnie. My ze swej strony życzymy powodzenia.

‖ Straszny pożar wybuchnął w ubiegły czwartek na Newark ave., pomiędzy Coles i Monmouth ulicami. Ogień zniszczył 16 domów i pozbawił dachu 38 rodzin. O podpalenie podejrzanym jest żyd angielski F. Penn, zaaresztowany już i stawiony pod kaucją $50.000. Szkody obliczają na 700 tysięcy dolarów.

‖ Drugi straszny pożar zniszczył 13 domów pięciopiętrowych i budynek fabryczny w Hoboken. W ogniu straciło majątek 128 [illegible] dzin, składających się z 500 osób. Na pogorzelców zarządzono składki.

‖ W niedzielę odbył się tu ślub sztandarowy przy licznym współudziale umundurowanych gości.

‖ Trzyletnie dziecko państwa Karczewskich wypadło oknem na ulicę z 3go piętra. Jest nadzieja utrzymania dziecka przy życiu. Przyczyna wypadku — jak zwykle — brak należytego dozoru.

‖ Polski pogrzebowy p. Podczaski wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Europy w sprawach majątkowych. Rychłego i szczęśliwego powrotu.

‖ Towarzystwo M. B. Częstochowskiej urządza swoją pierwszą letnią zabawę w dniu 21 lipca, we środę, w Caledonja Parku. Na zabawę, połączoną ze strzelaniem do tarczy o kosztowne nagrody, zaprasza komitet sz. Towarzystwa z Jersey City i okolicy „in corpore," tudzież szan. publiczność.

Sprawy Towarzystw.

NEW YORK.

Szanowna Redakcjo!

Niniejszem mam zaszczyt prosić Sz. Redakcję „Kurjera" o zamieszczenie w jego łamach następującego zawiadomienia:

Posiedzenia delegatów Towarzystw polskich w New Yorku i Brooklynie, stanowiących Oddział Skarbu Nar. Pol. w Rappersvylu na New York, Brooklyn i okolicę odbywać się będą odtąd co czwarty poniedziałek każdego miesiąca w lokalu p. n. 213 Forsyth str. [New York] o godzinie 8 wieczorem. Na ostatniem posiedzeniu, jakie się odbyło w dniu 23 maja, z powodu rezygnacji b. sekretarza, p. Hoyara, na urząd ten powołano jednogłośnie niżej podpisanego.

Z poważaniem
J. Kaczorek,
Sekretarz Oddziału Skarbu Nar. Pol. w Rappersvylu,
186 E. 3 ulica, New York.

BROOKLYN.

Szanowny Redaktorze!

Tow. „Czytelnia" w Brooklynie uprasza o łaskawe zamieszczenie w „Kurjerze" następujących korespondencyj:

I.] Towarzystwo „Czytelnia" w Brooklynie przez łamy „Kurjera" składa serdeczne podziękowanie Towarzystwu Pań Polskich i Tow. Rzemieślników i Przemysłowców Pol. za wystąpienie „in corpore" na pikniku w niedzielę dnia 16 maja, jak również i całej publiczności za łaskawy udział w zabawie.

Z szacunkiem
Komitet.

II.] Towarzystwo „Czytelnia" w Brooklynie podaje do publicznej wiadomości, że biblioteka „Czytelni" od dnia 1 czerwca r. b. mieścić się będzie w lokalu pn. 201 Bedford ave. Wskutek tej zmiany wypożyczanie książck zostało wstrzymane do dnia 7 czerwca r. b.

Z poważaniem
J. Radomski,
Sekretarz.

POSZUKIWANIA.

Niniejszem poszukuję panny Zofji Wróblewskiej, pochodzącej z Dobrzynie gub. płockiej, pow. Rypińskiego, przybyłej przed kilkoma tygodniami do Ameryki, a podobno znajdującej się w okolicach Brooklyna. Ktoby wiedział o miejscu jej pobytu niech mnie łaskawie zawiadomi.

Z poważaniem
Michalina Cybulska,
182–11th street, Jersey City, N. J.

W dniu 1-go Maja b. r. rozstała się z tym światem ś. p. Franciszka Klusińska pochodząca z gubernii Płockiej, pow. Rypińskiego, ze wsi Rętwiny. Zmarła przybyła przed pięciu laty do Ameryki z mężem, który ją wkrótce opuścił i żadnego znaku życia o sobie nie dawał. Zmarła zaoszczędziła sobie 500 dol., z których 200 dol. życzyła sobie by odesłano do Europy a 300 by oddano jej mężowi, jeśli jeszcze żyje.

Jeżeli mąż zmarłej nie zjawi się do dnia 7go czerwca, pieniądze będą odesłane do Europy.

Bliższa wiadomość:
JAN REDKOWSKI,
159 Steuben st., Jersey City, N.J.

Uprasza się również krewnych lub znajomych, jeżeliby o nim wiedzieli, aby raczyli go uwiadomić, lub pod powyższym adresem dać o nim znać.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Pokoik tanio do wynajęcia przy polskiej familji pod nr. 253 Pacific str. w Brooklynie. Dzwonić trzy razy.

Loty w Williamsbridge, N. Y. w pobliżu kościoła polskiego do sprzedania. Wiadomość w redakcji „Kurjera."

Tow. Br. Pom. K. Pułaskiego w Brooklynie.
W Niedzielę dnia 20-go Czerwca 1897
odbędzie się
17-ty Roczny Piknik
Połączony ze strzelaniem do tarczy.
w Glendale Schuetzen Parku, L. I.
BILET 25 CT. OD OSOBY. POCZĄTEK O GODZ. 1-ej P. P.
Kary dochodzą z Greenpointu, Williamsburga i od mostu Brooklyńskiego, Union, Flushing i Graham Aves. Z Brooklyna: Green i Gates Aves karę lub Elewator do Ridgewood, ze zmianą na Richmond Hill i Jamaica która przechodzi koło parku.

I. Bat. Ochot. Pol. Strzelców w New Yorku.
Pod dowodztwem majora Teodora Kornobisa.
W Poniedzialek dnia 28-go Czerwca 1897
odbędzie się
26-ty Roczny Wielki Piknik
★ W SULZER'S HARLEM RIVER PARKU ★
126 ulica i 2-ga Ave. w New Yorku.
Muzyka prof. H. Wenskiego.
Bilet 25 ct. od osoby.
Pocz. o godz. 2-ej po poł.
Do licznego udziału Szan. Publiczność zaprasza
KOMITET.